

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

219416

W I E R S Z

Ofiarowany Czcigodnej Pani Sewerynie Duchińskiej

1889 r. 3 Sierpnia.

W Szwajcaryi, nad Zurychskiem jeziorem

RAPPERSWYL

Czy znasz Zurychskie jezioro,
O modro-zielonej toni?
Tak cudne poranną porą,
Gdy je brzask jutrzni zapłoni...

A jeśli nie znasz — wsiądź ze mną
Do lekkiej, przybrzeżnej łodzi;
Choć od północy tak ciemno,
Świt czoło nam wypogodzi.

Wschód płonie, tli życiem nowem;
Te pierwsze przeblýski słońca
Pozdrówmy rodzinnem słowem
I dalej... w jasność bez końca!

Jakże tu błogo, uroczu,
Przed nami świetlana droga,
Góry się z niebem jednoczą.
Bośmy w gościnie u Boga.



219416

Mistrzów prześwietne utwory,
Owiane tchem tajemniczem,
Promienne sztuk arcywzory
W obec dzieł bożych są — niczem.

Toń się roścacza szeroko,
Coraz widniejsze wybrzeża;
Tu walczy potok z opoką,
O pierś jej pianą uderza. ...

Tam sioła tak pełne wdzięku
Snują się długim szeregiem;
Dźwięk się rozlega po dźwięku,
To stada wędrują brzegiem.

Roskoszą przyorda wionie,
Pięknością wzrok twój zniewala;
A górnych ziół słodkie wonie,
Łagodna niesie nam fala.

Coraz to dalej od brzegu;
Znikają stada z góralem,
Po krótkim w górach noclegu
Obłoki płoną opalem....

To rozpływają się nagle,
Przeszyte grotem promieni,
I nikną jak wiotkie żagle
W niezmiernej nieba przestrzeni.

Szczyty się w jasność odziały,
Pod jutrzni przyjazną wodzą,
Bo z przezroczemi kryształ
Gody weselne obchodzą.....

Lecz cisza na wód lazurze,
Jak chwila w życiu szczęśliwa,
Ledwo zabłyśnie, gdy burze
Szarpia jej złote ogniwa.

Nie traćmy więc chwil zachwytu,
Wysnutych z tajemnej tęczy
Tych lasów, gór i błękitu,
Jutrzni co do nas się wdzięczy.

Sojusz żywiołów przyrody
Jej szczęścia źródłem jedynem;
Do zgody, bracia, do zgody!
A wolność stanie się czynem.

Łączmy się, a Bóg nam przyzna
To co Helwetom udziela.....
I nasza ujrzy ojczyzna
Swojego Wilhelma Tella!

.

Spójrz tam, na złomie opoki,
Wśród lip, co szemrzą pacierze
Wznosi się zamek wysoki,
A nad nim strzeliste wieże.

Niegdyś przybytek despotów,
Dziś losu dziwnem zrządzeniem,
Jak ojciec nas przyjąć gotów,
Pozdrowić Polski Imieniem.

Tu pieśnią — tułaczom świata —
Powitać go wróg nie wzbrania,
Uczcić jak druha, jak brata,
Na twardej ziemi wygnania.

Po nad wrotami zamczyska,
Z koroną Piastów u skroni,
Nasz Biały Orzeł połyska
Z Aniołem, obok Pogoni.

A na kolumnie — od spodu
Do szczytu — krwawemi zgłoski,
Spisane walki narodu,
Powstańcze chwały i troski.

W zamku popiersia, sztandary,
Wyszyte przyjazną dłonią;
Tam, obok królewskiej czary,
Kosy, co wrogom śmierć dzwonią.

Przed łóżem tém chylmy skronie,
Zgaśł na niem pod krzyżem trudów,
Wielki w praw naszych obronie.
Kościuszko, bohater ludów. —

Pamiętek wszystkich niezliczę;
Nad niemi słońcem przyświeca
Jego szlachetne oblicze,
Ta postać rycersko-kmiecia!

Lecz zda się, z kraju dochodzi,
Szyderczy gwar i śmiech pusty...,
— To konwulsyjny szal młodzi,
Co zmienia nasz post w zapusty.

« *Młodości! Ty nad poziomy
Wylatuj.* » — Zaklęcia wieszczę,
Stłumiż wrzask sprośnej Sodomy?
Nie! Boża moc z nami jeszcze!

O! ta młódź nie wie co czyni!
Na duchu, podnieś ją Chryste!
I ochroń, jak w tej świątyni,
Nasze pamiętki ojczyste.

.

Oto mundury, pałasze,
Relikwie ojczyzny matki
I świty, co dzieci nasze
Nosily w głębiach Kamczatki.

Na tle przezroczych kamieni
Królów i wodzów lśnią lica,
A łuską srebrną się mieni
Księcia Józefa szablica.

Wielkiego narodu losy :
Zwycięstwa i krwawe zorze,
Jak słońce w kropelce rosy
Odzwierciedlone w tym zbiorze.

Rapperswil ! Jakaż to władza !
Ochrania go od zagłady ?
Podnosi z gruzów, odradza —
Jakby dla przyszłej biesiady ?

Kto starca, jak przyjaciela,
Czcią tak serdeczną otacza ?
Kto grosz z nim wdowi podziela ?
— Wygnańce, legia tułacza !

A możni ? — Godnych nie wiele,
Większość — bezbarwne istoty,
Chorują w rozpasłém ciele
Na umysłowe suchoty.

Jedni zwątpili, gdy inni
Ze Szwabem frymarczą krajem ;
Panowie hulać powinni,
Zgrywać się dawnym zwyczajem !

Z czego rad Bismark agronom,
Więc ziemię co chleb nam daje,
Sprzedają wrażym Teutonom
Te pany... nie !.. te hultaje !

Tylko pod chłopską sukmaną
Nasz brat, niezłomny w swej wierze,
Ów klejnot, narodu wiano,
Od pruskiej szarańczy strzeże.

On ją swym wnukom dochowa,
Wnuki prawnukom przekaza,
Polska rycersko-ludowa
W moc wzrośnie pod lwią ich strażą!

Powierzchnia — to nieraz męty:
Duch męczeńskiego narodu
Czysto — Lechicki i święty
Niezlomny wśród walk zawodu.

Lirnik *tyć* kłamem nie może,
Pieśń jego pod struną twardą,
Chwali to wszystko co Boże,
Nikczemnych ściga pogardą!

.

Żegnam cię, zamku wspaniały!
Starcze o latach bez liku,
Z lip wieńcem u szczytu skały,
Świętości naszych strażniku.

Z każdym poranku uśmiechem,
Wśród tej przyrody przepychu,
Niech polskiej sławy brzmi echem
Jasne jezioro Zurychu!

STACH LUBIEWA.



PARYŻ
DRUK. A. REIFFA, 3, RUE DU FOUR
1889

